Nr. 30. Warszawa, Środa dnia 25 Stycznia (6 Lutego) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 35.
Zachód słońca o g. 4 m. 54.

Długość dnia g. 9 m. 17.
Przybyło dnia g. 1 m. 34.

Środa 6 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Doroty Panny M.
Czwartek	Romualda Opata
Piątek	Jana z Matty W.
Sobota	Apolonii P. M.
Niedz.	Scholastyki P. M.
Poniedz.	Saturnina Kap. M.
Wtorek	Agaty Panny M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o w pół do 4-ej po południu, w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Uroczysta wotywa o 9-ej rano również z wystawieniem i procesyą, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Arcyksiąże Rudolf.

Przebrzmiały już w stolicy nad modrym Dunajem żałobne dźwięki dzwonów, jakie się rozlegały przy smutnej uroczystości bolesnej, która takim żalem przejęła serca nietylko wiedeńczyków, ale i ogół różnoskładowej ludności państwa habsburskiego.

Jakkolwiek z woli cesarskiej gogrzeb nie przybrał formy oficyalnej, udział bowiem przedstawicieli obcych mocarstw wyminięto, jednakże pomimo takiego wyodrębnienia, świetność urzędowa zastąpiona została przez manifestacyę rzewną, jaką swemu niedoszłemu monarsze, stworzyły te tłumy żałością przepełnione, które miłość swą okazywały w garnięciu się niezliczonemi masami do pogrzebowego konduktu, ze szczeremi łzami w oczach.

Rzesze te wyległy, jakby na pogrzeb własnych nadziei, taki smutek, taka żałoba je ogarniała.

Ze wzruszenia, wśród tłumu, trzy kobiety padły nieżywe.

Wśród licznych wieńców, jakie pokryły trumnę, mieszczącą drogie szczątki, wyróżnił się jeden z napisem: *Vava.*

Był to upominek od niańki arcyksięcia, którą tak nazywał — a która swemu umiłowanemu wychowankowi, słała w ten sposób wyraz serdecznego uczucia.

Wrażenie niepomierne sprawiała ta boleść powszechna, zewsząd towarzysząca synowi cesarskiemu do grobu.

Jakie pobudki spowodowały samobójstwo, tysiące nie przestaje krążyć domysłów.

Fakt jednak już jest ustanowiony, że je arcyksiąże popełnił w przystępie obłędu.

Zawisło nad synem Franciszka-Józefa złowrogie *fatum* dziedziczności.

Dwóch wujów, ks. Ludwik i ks. Otton bawarscy, dotkniętych było tą straszną chorobą, a i ciotka jego, siostra cesarzowej Elżbiety, również była obłąkaną.

Złowróżbne te warunki dziedziczności zabrały swoję ofiarę.

Szereg rozdraźnień, jaki w ostatnich czasach trapił następcę tronu, katastrofę tę jeno przyspieszył.

Wiadomo, jak arcyksiąże przeciwny był wpływom, idącym z Berlina do Wiednia, jak nieprzychylnie usposobiony był względem kanclerza niemieckiego i jego obecnego pana, jak swych uczuć nie starał się nawet ukrywać podczas bytności Wilhelma II-go w Wiedniu, jak czuł się niezmiernie zdenerwowanym wobec podjętego projektu postawienia armii austryackiej w zależności od niemieckiej, jak rozpoczął nawet walkę z temi dążnościami berlińskiemi, przez założenie słynnego organu „Schwarzgelb", który dowodził szkodliwości dla Austryi sojuszu z Niemcami.

Jednakowoż zabiegi jego koło sparaliżowania tych wpływów pozostały bezskutecznemi, to go martwiło, robak zgryzoty toczył nadwątlony z natury umysł.

Protokół sekcyi wykazał stanowczo, że arcyksiąże działał pod naciskiem niesłychanego rozdraźnienia nerwowego, graniczącego z chwilowym obłędem.

—*śl*—

Kronika polityczna.

Francya. Dziennik „Matin" donosi, że delegacya krańcowej lewicy zamierza zwrócić uwagę prezesa gabinetu na rolę, jaką nadmieniona liga odgrywa od początku kampanii bulanżerowskiej. Statuty ligi zabraniają jej mieszania się do polityki. Liga tymczasem na której czele stoi Paweł Déroulède, oddawna występuje w charakterze stowarzyszenia politycznego, przewodnicząc w ruchu bulanżerowskim. Ponieważ tedy nie stosuje się do swych statutów, rząd powinien był rozwiązać ją kilka miesięcy temu. Oprócz tego zamierza delegacya krańcowej lewicy, według „Matin", zapytać p. Floqueta, czy karabiny, wydane stowarzyszeniom streleckim, będącym odłamami ligi patryotów, celem ułatwienia im ćwiczeń wojskowych, przechowane są w bezpiecznem miejscu. Jednocześnie delegacya ma prosić o to, ażeby na przyszłość owym stowarzyszeniom nie pożyczano karabinów. Ta ostatnia prośba zostaje w związku z pogłoską, stosownie do której, liga patryotów, ma być zorganizowaną armią bulanżerowską, która, za pierwszym rozkazem może być uruchomioną. Militarna organizacya ligi jest podobno we wszystkich szczegółach najściślej przeprowadzoną, zupełną i silną. Członkowie ligi patryotów stanowią kadry tej armii, — członkowie zaś stowarzyszeń strzeleckich i gimnastycz-

49

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

— Dwie są osoby, znające napewno adres i mogące mi go udzielić — pomyślał. — Pani Thouret i adwokat, który ją bronił. Najprzód udam się do magazynu... Teraz nie potrzeba się już niczego obawiać... Klara została uznaną za niewinną... jest wolna i kocha mnie... Dowiodła tego kochana, dzielna dziewczeka, nie chcąc mnie wymienić, z obawy, żeby mnie nie skompromitować!... Jej milczenie mogło jej zaszkodzić, a jednakże nie wahała się wcale!...

Wsiadł do fiakra i kazał jechać do magazynu na ulicę Caumartin.

Pani Thouret, otoczona pracownicami, opowiadała im z wielkiem oburzeniem skandaliczne uniewinnienie złodziejki!..

Można się domyśleć, jakiego przyjęcia doznał nasz malarz, zjawiwszy się właśnie w trakcie tego opowiadania.

Magazynierka kazała mu wynieść się za drzwi, zagroziwszy, że go każe aresztować, jeżeli się jeszcze raz pokaże.

Zrozpaczony i wściekły młody człowiek, powrócił do czekającego fiakra.

— Do sądu!... — zawołał do stangreta.

O tej godzinie w sądzie było już zupełnie spokojnie i pusto — Adryan musiał czekać do jutra, ażeby się dowiedzieć o mieszkaniu Klary.

Wszedł do apteki, w której go trzeźwiono i zapytał czy razem z nim nie przyniesiono teki z rysunkami i szkicami. Otrzymawszy odpowiedź potakującą, zabrał tekę i trzęsąc się jak w febrze, poszedł na ulicę Malher, gdzie jak wiemy, trzymał jeszcze mieszkanie do czasu zupełnego ulokowania się w nowej swojej posiadłości.

Położył się do łóżka, nie domyślając się wcale, że o kilka kroków dalej, Klara, biedna Klara, płakała ze wstydu pomimo uwolnienia i zadawała sobie pytanie, w jaki sposób potrafi zarabiać na życie...

Nazajutrz rano Couvreur powrócił do sądu i zdobył adres adwokata.

Ale niestety widocznie prześladowało go jakieś nieszczęście!...

Młody adwokat wyjechał wczoraj do Bordeaux, wezwany przez depeszę do chorej matki. Trzeba było czekać i to Bóg wie jak długo.

Z rozpaczą w duszy, Adryan udał się do swej pracowni.

* * *

Kiedy Klara wyszła z więzienia Saint Lazare, z kluczem od mieszkania w kieszeni i zawiniątkiem z trochą bielizny w ręku, zamiast się radować i odetchnąć całą piersią wolnem powietrzem, westchnęła zniechęcona i wolno, krokiem niepewnym, weszła na bulwar Magenta, rada twarz całą zasłonić, bo jej się zdawało, że wszystkie spojrzenia na nią zwrócone.

— Jestem wolna—mówiła sobie—ale wychodzę z więzienia.. — Jestem uniewinnioną, ale pomimo to, nie będą wierzyć, żem nie złodziejka!...— Odepchną mnie ze wzgardą... — A ja nie mam żadnych a żadnych środków do życia!...—Gorączka, jaka mnie trawiła, nie pozwalała myśleć o jedzeniu, ale teraz jeść mi się chce, a nie mam za co kupić kawałka chleba...

„Oczernili mnie, wrzucili do więzienia, zgubili dobrą sławę moję, zamknęli przedemną wszystkie drogi, a teraz uznali żem niewinną i zdaje im się, iż dosyć zrobili, gdy mi wrócili wolność!...—Powiedzieli: —Jesteś wolna... czy wolność, którą ci dajemy, przyczyni się do głodowej śmierci, to nas wcale nie obchodzi!... Zdeklarowaliśmy, żeś jest niewinną... Idź sobie... reszta nie do nas należy... To okropne! to podłe!... Samo więzienie mniej okrutne od wolności, której towarzyszą wstyd i nędza...—Stanę się przedmiotem ogólnych wypytywań i ciekawości ogólnej... — W domu, w którym mam schronienie, wszyscy będą mi się przypatrywać, a na milczących ustach wyczytam z pewnością słowa:

— Wiemy.. wiemy... zkąd powróciłaś!...

„Zaczekam do nocy, żeby pójść do domu.. wejdę po cichutku, ukrywając się jak złoczyńca... Jutro poszukam pracy, a jeżeli jej nie znajdę, jeżeli Pan Bóg żyć mi nie pozwoli, to mi umrzeć przecie pozwoli.

I zaczęła błądzić bez celu po ulicach i bulwarach, siadając na ław-

nych, żołnierzy. Naczelnym wodzem jest Boulanger, a adjutantem i pomocnikiem jego Deroulède.

Deputowani bulanżerowscy i kilka innych osobistości, mają, w danym razie stanąć w naprzód oznaczonych okręgach na czele wojska i kierować jego ruchami. Do rozporządzenia naczelników okręgowych — zostają naczelnicy dzielnic i mnóstwo naczelników sekcyj. Środkiem powałania żołnierzy do służby, jest hasło bardzo proste i praktyczne. Dzielnice i ulice Paryża podzielone są na sekcye, a bardzo długie ulice na półsekcye, z których każda ma swego przewodnika. Każdy członek ligi otrzymał z góry numer, który obok nazwiska zapisany jest w listach, a na wezwanie stawić się powinien na punkcie zbornym swej sekcyi. Uorganizowana w ten sposób armia bulanżerowska, liczy około 100,000 ludzi, składających się z osób młodych od 17 do 20 kilku lat liczących. Są oni pełni zapału i nie żądają w czasach pokoju innego wynagrodzenia, oprócz honoru należenia do tak licznego, tajemnego stowarzyszenia.

* Deputowany Laguerre (bulanżysta) posłał deputowanemu Zygmuntowi Lacroix (nieprzejednany) z powodu obrażającego zdania, jakie tenże wygłosił podczas rozpraw na posiedzeniu czwartkowem izby—świadków. Pojedynek odbył się dzisiaj przed południem: przeciwnicy dwukrotnie strzelali do siebie, żaden wszakże nie poniósł szwanku.

Anglia. Dwór królewski przywdział żałobę po austryackim następcy tronu i nosić ją będzie do 14 b. m.

Austrya. Wiadomości, jakoby dopiero wdanie się prezesa ministrów Tiszy, spowodowało wyjaśnienie istotnego powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa, są nieprawdziwe. Cesarz już przed przybyciem Tiszy do Wiednia upoważnił do bezwzględnej publikacyi prawdziwego stanu rzeczy.

* W kompetentnych kołach nie wiedzą nic o mniemanej abdykacyi arcyksięcia Karola Ludwika z następstwa tronu

* Cesarz Franciszek Józef przyjmował posła niemieckiego księcia Reuss i angielskiego sir Berkeley-Paget.

Węgry. Posłowie wybrali dzisiaj deputacyę złożoną 64-ch członków, która uda się do Wiednia na uroczystość pogrzebową arcyksięcia Rudolfa.

Zebranie techników.

Wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbyło się zebranie członków oddziału technicznego, pod przewodnictwem p. Macieja Paszkowskiego.

P. Feliks Wojciechowski odczytał obszerny referat o przemyśle górniczym w południowej Rosyi.

P. Obrębowicz wystąpił z wnioskiem o ułożeniu przepisów porządkowych do prowadzenia obrad.

Do opracowania tego regulaminu ma być z czterech osób wybrana delegacya, która, na wniosek przewodniczącego, stanowić będzie w przyszłości i komitet doradczy, który będzie obmyślał program posiedzeń.

Wybory do tej delegacyi odbędą się na przyszłem zebraniu.

P. Paszkowski pokazał swego pomysłu wielki cyrkiel, którym się już posługują w warsztatach kolejowych do wytaczania obręczy kołowych.

Bibliotekarz p. Wawrykiewicz zaproponował, ażeby do biblioteki, jak obecnie pustej, nadsyłali członkowie spisy posiadanych przez siebie książek, które albo wypożyczaliby kolegom pod odpowiedzialnością bibliotekarza, albo też w depozyt oddawaliby do księgozbioru oddziału.

Wreszcie poruszoną też została myśl odbywania co parę miesięcy posiedzeń łącznych z oddziałem chemików, dla porozumienia się we wspólnych sprawach.

Sesyę zamknięto o godzinie 10 wieczorem. — j —

„Warszawskij Dniewnik“ donosi o następujących jeszcze objawach uczuć wiernopoddańczych, z powodu cudownego ocalenia życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci, przy rozbiciu pociągu Cesarskiego w dniu 17-ym (29 ym) października 1888 r.: a) Zebranie gminy Lubień, w pow. włocławskim, uchwaliło z d. 9-go grudnia 1888 r. postanowiło: wyasygnować z kasy gminnej rs. 10 na odprawienie w kościele parafialnym lubieńskim nabożeństwa dziękczynnego, które też odbyło się d. 15-go grudnia, o godz. 10-ej zrana, przy licznem zebraniu się włościan i właścicieli dóbr. b) Włościanie gminy Łęg, w powiecie włocławskim, złożyli wójtowi gminy rs. 6 z prośbą, aby zarządził odprawienie nabożeństwa dziękczynnego w kościele katedralnym w Włocławku, które odbyło się dnia 24-go grudnia, o godz. 10-ej z rana w obecności wójta, wszystkich sołtysów gminy i licznych włościan. c) Zebranie gminy Kowal, powiatu włocławskiego, uchwałą z dnia 4-go stycznia r. b. postanowiło: dla uwiecznienia pamięci cudownego zrządzenia Opatrzności, postawić w osadzie Kowal na miejscu widocznem krzyż kamienny, na co asygnowano z funduszów gminy rs. 100.

„Warsz. Dniew.“

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum** oświecenia wyjednało dodatkowy kredyt w sumie rs. 254,000 na urządzenie z przyszłym rokiem szkolnym nowych szkół rzemieślniczych i technicznych.

* **Cena ziemi.** W tych czasach sprzedano w Suwalskim nad granicą pruską folwark 22 włókowy, w wysokiej kulturze, za poważną sumę 84,000 rs. i to bez inwentarzy.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż przy dopłacaniu do cła w złocie rublami srebrnemi i bilonem srebrnym, winna być doliczana różnica kursu złota i srebra. Dla dogodności kupców i komór celnych, ministeryum finansów oznaczać będzie na każde półrocze kurs złota.

* **Narady filologów.** Filolodzy i językoznawcy tutejsi, zajęci są obecnie naradami w przedmiocie ujednostajnienia pisowni polskiej. Na sesyach bywają także doświadczeni pedagogowie, jak Skrzypiński—i filologowie młodzi jak Kryński i inni.

* **Stajnia wyścigowa** w Moczydle, należąca do hr. Krasińskiego, ma obecnie 25 koni wyścigowych, z których 19 będzie w tym roku pierwszy raz probować sił i szczęścia. Konie te zameldowane zostały do 66 biegów a mianowicie: do 8-miu biegów na torze Warszawskim, 12-tu na torze Carsko-Sielskim i 46-iu wyścigów na torze w Moskwie.

* **W Muzeum przemysłu i rolnictwa**, odbędzie się dziś posiedzenie, na którem przedstawione zostaną rachunki z budowy gmachu muzealnego.

Rachunki te wykazują, że nabycie placu i uporządkowanie kosztowało 60,000 rs., restauracya zabudowań dla duchowieństwa 5,700 rs., postawienie nowej kaplicy przedpogrzebowej w miejsce wcielonej do zabudowań muzealnych 3,300 rs., budowa i urządzenie gmachu 148,000 rs.

Wydatki te w ogólnej sumie rubli 241,000, pokryte zostały w znacznej części z funduszów muzealnych. Suma zaś 71,000 rs. do ich uzupełnienia potrzebna, dostarczona została przez prezesa Muzeum hr. Ludwika Krasińskiego.

* **Bal panieński wczorajszy** powiódł się znakomicie.

Osób było około 800.

Drugi mazur rozpoczęty o 4-ej, skończył się o 6-ej rano.

* **Podróż listu.** Pan Teofil Żarnowiecki, zamieszkały na ul. Granicznej, otrzymał wczoraj list z Archangielska, od przebywającego w temże mieście brata, który na sobie nosił datę... 26 sierpnia 1888 roku!... Na kopercie adres był najdokładniej wypisany, a mimo to odciskano na niej w różnych miesiącach pieczęcie — poczty petersburskiej, berlińskiej, hamburskiej, krakowskiej a ostatnio — piotrkowskiej. Przyczyny pan Ż. w żaden sposób dojść nie może, stwierdził tylko, iż z Archangielska do Warszawy szedł pięć z górą miesięcy!...

* **Charakterystyczne!...** U jednego z grajków tanecznych, zamieszkałego na ul. Piwnej, w oknie frontowem czytamy następujący napis:

„Artysta X., nie przyjmuje już zamówień na bale, wesela i wieczory do samego końca karnawału“...

Grajek na karnawał obecny narzekać chyba nie powinien...

* **Niesłychana tańość.** Na odbytej niedawno licytacyi magazynu galanteryjnego na Nalewkach, zgromadzeni licznie licytanci—żydzi, zakupili po bajecznie nizkich cenach różne drobiazgi damskie i męzkie, które następnie w sprzedaży detalicznej kupowała publiczność, płacąc odstępnego 25 proc. Dajemy przybliżone pojęcie o cenach

---

kach, gdy nogi odmawiały posłuszeństwa.

Widziała, że zapalają gaz, słyszała jak biły godziny, ale nie miała pojęcia jak czas przechodzi.

Nakoniec trochę przed północą, skierowała się ku ulicy Saint-Paul.

Bramę domu zastała otwartą.

Weszła jak mogła najciszej na schody.

Przechodząc koło mieszkania odźwiernej, słyszała rozmowę kilku osób, słyszała wymawiane swoje nazwisko.— Rozprawiano o jej sprawie i dziwiono się może, że została uznaną za niewinną.

Wszedłszy do swojej izdebki, zamknęła się na klucz, padła na krzesło i zalała gorzkiemi łzami.

Po bezsennej prawie nocy, wstała, ubrała się i zaczęła rozmyślać, jakim by tu sposobem dostać choć parę groszy—boć od wczoraj nic nie jadła.— Trzeba było koniecznie posilić się czemkolwiek!...

Mont de Piété, było jedyną jej ucieczką, ale na jakiż zastaw jej pożyczą?

Ubranie?

Zniszczone.

Bielizna?

Zostało jej tak mało!—zaledwie to co najkonieczniejsze!

Z głębi szuflady komody wyjęła dwie koszule, zawinęła w chusteczkę i wyszła z domu niepostrzeżona.

Lombard nie był jeszcze otwarty o tak wczesnej godzinie, musiała więc czekać i skierowała się do magazynu, w którym kiedyś miała robotę.

Wczoraj właściciel tego magazynu, sam przyszedł zaświadczyć o jej uczciwości.

Panna sklepowa po zapytaniu czego potrzebuje, poszła powiadomić właściciela — a po chwili powróciła z oznajmieniem, że pryncypała nie będzie.

Dla nieszczęśliwej dziewczyny rozpoczęła się zatem podróż krzyżowa.

Pomimo pierwszego zawodu, poszła szukać do innych drzwi i zastała je również zamkniętemi jak i pierwsze.

Przewidywania jej sprawdziły się w zupełności.

Ci sami co jej bronili, nie chcieli teraz patrzeć na nią wcale.

Powróciła do lombardu.

Na koszule ofiarowano jej franka i pięćdziesiąt centimów.

Umierała z głodu, więc przyjęła.

IX.

Otrzymawszy pieniądze, biedna Klara weszła zaraz do mleczarni, wydała ośm sous, czyli ogromną dla niej sumę—a... zaledwie pierwszy głód zaspokoiła.

Potem znowu w poszukiwaniu roboty, chodziła ode drzwi do drzwi, gotowa przyjąć najskromniejsze wynagrodzenie, najtrudniejsze nawet warunki.

Zaprzestała poszukiwań dopiero o ósmej wieczór, zmordowana i wycieńczona, nic a nic nie znalazłszy.

Na obiad kupiła sobie kawałek chleba—i zjadła na ławce—a potem chwiejącym się krokiem powróciła do domu.

Odźwierna zdziwiona, że jej wczoraj nie widziała, ale domyślająca się, że wsunęła się zapewne po cichutku, aby uniknąć ciekawych, czatowała na nią i zatrzymała w chwili, gdy wchodziła na schody.

— No, cóż to moja panno—odezwała się z przekąsem, wchodzisz tak do domu, niepowiedziawszy choćby dzień dobry, czy tam dobry wieczór?... To bardzo niegrzecznie z twojej strony... A ja tak przecie ładnie świadczyłam wczoraj za tobą... Powinnaś była podziękować za to przynajmniej...

— O! pani — rzekła Klara łkając— jestem tak nieszczęśliwa, że powinna mi pani wybaczyć... Com ja winna, że nie śmiem spojrzeć na znajomych?...

— No... no... no... nie bądź tylko głupia moja kochana...—Kiedyś jest wolna, to tak jakbyś nigdy posądzana nie była...

— Pani tak mówi—alem jest przekonaną, że pani myśli inaczej...

— No... tak... rozumiem... boć jest nawet przecie przysłowie, że nie ma ognia bez dymu... — Zawsze sobie w takich wypadkach wyobrażamy różne szkaradne rzeczy... tak jest... — Ale... ale... gospodarz dał mi pewne zlecenie do ciebie...

— Do mnie?... — powtórzyła Klara, zadrżawszy.

— Tak... — Winna jesteś za trzy miesiące, a teraz idzie czwarty... kazał mi otóż powiedzieć, że nie może cię dłużej trzymać za darmo!...

— Wyrzuca mnie?...—szepnęła młoda dziewczyna, przerażona.

— Kilku lokatorów, zrobiło mu uwagi, których nie mam potrzeby powtarzać...

— O! odgaduję je doskonale...

— Być może... — Otóż gospodarz, który nie jest wcale złym człowiekiem, darowywa ci to coś winna i po-

przedmiotów: szapoklaki męzkie po 1.50 kop., wachlarze damskie do 40 kop., tuzin chustek webowych białych— 1.20 kop., tuzin kołnierzy męzkich webowych — rubla, tuzin par mankietów 2 rs., chustki jedwabne na szyję po 50 kop., koszulki trykotowe po 35 kop., lornetki po rublu, krawaty męzkie jedwabne po 10 kop. i t. p.

* **Delegacya tegoroczna.** Rządcy i właściciele domów, otrzymali wczoraj z kancelaryj cyrkułowych listy do delegacyi wojskowej tegorocznej. Należą do niej młodzi ludzie, stali mieszkańcy m. Warszawy, urodzeni w latach: 1865, 1866, 1867, 1868, 1869, 1870 i 1871 roku.

Listy winny być wypełnione oddzielnie dla chrześcian, oddzielnie dla żydów. W rubryki oddzielne wpisani być mają wszyscy ci, którzy zamieszkują dotychczas w danym domu, lub wyjechali za paszportami na czas niejaki, wymeldowani do szpitali, do więzień, z wyjątkiem tych, którzy przeprowadzili się do innych domów w Warszawie, po dzień 1 Stycznia 1889 r. Przeprowadzający się po 1-m stycznia 1889 roku, winni być wymienionymi w powyższych wykazach. W liście wykazani być mają nadto wszyscy członkowie rodziny popisowego, zamieszkali w tymże samym domu, jak również w domach i cyrkułach innych. Pod mianem „członków rodziny" rozumieć należy rodziców i braci popisowego, zarówno z poprzedniego, jak i obecnego związku małżeńskiego. Listy posiadają sześć rubryk, przeznaczonych na pozycyę księgi stałej, w której zameldowany został popisowy, imię i nazwisko, tudzież imię ojca, data urodzenia, dzień, miesiąc i rok, adnotacye kancelaryi cyrkułowej, stan familijny, w jakim znajduje się popisowy i w końcu dopiski właściciela lub rządcy domu.

Listy winny być poświadczone słowami: „Ja niżej podpisany właściciel lub rządca domu, ręczę osobą swoją i majątkiem, że nikt z osób zamieszkałych w domu moim — a znajdujących się w wieku popisowym, t. j. urodzonych w latach powyższych, opuszczony nie został." Na wypełnienie listy przeznaczono dni trzy.

* **Wartość buldoga.** Stróż z przedmieścia wolskiego, Jakób Dzielny, znalazł na ulicy Młynarskiej błąkającego się psa buldoga, bez tabliczki i kagańca. Nazajutrz sprzedał go za 50 kop., znajomemu stolarzowi Witkowskiemu. Ten w przeciągu trzech dni znalazł nabywcę na psa w osobie p. Pawła Rębaczewskiego, który zapłacił mu gotówką 15 rs. R. w godzinę później od kolonisty Dąbka otrzymał za buldoga 75 rs. Ostatniemu nabywcy Dąbkowi proponowano wczoraj odstępnego 30 rs. lecz tenże zgodzić się nie chciał, oceniając buldoga na 200 rubli.

* **Konfiskata towarów.** W dniu onegdajszym, o godz. wpół do 3-ej po poł., pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej, przyjechał do Warszawy jakiś młody człowiek, który bojaźliwem i trwożliwem zachowywaniem zwrócił uwagę jednego z żandarmów, znajdujących się na dworcu kolejowym. Strażnik podejrzywając w przejezdnym przewożącego towar, zbliżył się do niego i prosił o pokazanie pakunku. W pierwszej chwili młodzieniec zmięszał się bardzo, kiedy jednak żądanie zostało powtórzone, rad nie rad zmuszony był wszystkie manatki oddać. Znaleziono w nich wiele nowego towaru, który nosił na sobie stempel paryzki. Kontrabanda składała się: z czterech wykwintnych i bogatych parasolek damskich, trzech bogatych wachlarzy, kilka par zamszowych i balowych rękawiczek, jednej zarzutki damskiej, paru krawatów męzkich oraz zabawek dziecinnych i innych drobiazgów. Z przyjezdnego nazwiskiem S. spisano protokuł, a kontrabandę odesłano na komorę celną przy ulicy Chmielnej, do szczegółowego oszacowania. Cło należne od tego towaru wynosi przeszło rs. 50 papierami; zaś w razie sprzedaży towaru, osiągnąć można najwyżej rs. 35, niedobór ściągnięty będzie z pana S.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 7, wczoraj w południe ciepła stopni 3.

Kradzieże. Z dystrybucyi Bronisława Góralskiego przy ul. Elektoralnej nr. 31, skradziono wyrobów tabacznych i marek pocztowych za 253 rs.

— Stefanowi Siergiejewowi przy ul. Dzielnej nr. 69, służąca Eleonora Rysiakowa, skradła futro damskie wartości rs. 100 i zbiegła.

— Grawerowi Janowi Siwoniowi przy ul. Trębackiej nr. 1, skradziono wczorajszej nocy po wyłamaniu drzwi mieszkania dwa pierścionki złote, dwie obrączki złotą i srebrną, spinki z literami P. S. monetę turecką złotą, 40 połówek żetonów srebrnych, 15 sztuk różnych monogramów, futro i wiele innych przedmiotów wartości razem rs. 400.

* **Sławuta.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Karnawał wpłynął ożywczo na nasze miasteczko, niedawno odbył się na cel dobroczynny wieczorek składkowy u pp. Wysockich, gdzie bawiono się ochoczo do białego dnia. Następnie d. 2 b. m. urządzonym został bal składkowy w domu pp. L. Mazura tańczyło dziarsko par 30 a osób było tylko sto. Wszyscy goście wynieśli miłe wrażenie. Po opędzeniu wydatków, pozostało rs. 25 z pieniędzy składkowych, które ofiarowano dla biednych.

* **Tomaszów Lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Zdawało się, że parę dni odwilży zniszczy sannę, a tem samem zima przeciągać się będzie, czego najwięcej się obawiają gospodarze w tym roku wyjątkowym, gdy nadzwyczaj mało jest paszy a zatem kłopot o przezimowanie inwentarza. Obecnie na zboże ceny się obniżyły i kupujących prawie niema. U nas płacą za korzec pszenicy do rs. 5 kop. 50, żyto 3 kop. 60, owsa 2—10, grochu 4, jęczmienia 2—70, kartofle kop. 75. Na szczęście naszego ludu, kontrabanda okowity zmniejszyła się. Pracują też nasi księża z ambony nad zmniejszeniem pijaństwa, czego najlepszy mamy dowów w parafii Ginock, ale jakże utrudnione działanie tych zacnych kapłanów, kiedy znajdują się posiadacze karczem wypuszczający je żydom, którzy starają się o krzewienie pijaństwa.

Z różnych stron.

—o—

× **Przytułek dla psów.** Grono osób, należących do arystokracyi angielskiej, otworzyło niedawno składkę na rzecz przytułku dla niemających schronienia psów. Projekt ten zyskał wielkie uznanie i pierwszego dnia zaraz inicyatorowie zebrali około 400 fst.

× **Temperatura piwnic.** Temperatura głębokich piwnic wydaje się być w lecie chłodną, w zimie zaś ciepłą, tymczasem jest ona prawie cały rok jednakową. Już w r. 1671-ym Cassini zauważył, że temperatura piwnicy w obserwatoryum paryzkiem przez cały rok prawie się nie zmieniała. Prawnuk jego, hr. Jan Cassini, ustawił tam w r. 1783 do współki z Lavoisierem aparat bardzo czuły na zmianę temperatury. Termometr wskazywał wówczas 11.82° C. Od stu lat — termometr Cassiniego istnieje jeszcze w piwnicy obserwatoryum — temperatura piwnicy nigdy się nie zmieniała.

× **Śmierć u fotografa.** Niezwykły wypadek miał miejsce w tych dniach w Berlinie. W zakładzie fotograficznym pozowała znana z urody młoda kobieta, a gdy fotograf skończył zdjęcie, podziękował za pozowanie i poprosił, aby wstała; dama wszakże wzrokiem osłupiałym wpatrzona w aparat nie poruszyła się z miejsca. Fotograf zbliżył się, powtórzył podziękowanie i prośbę i ku swemu niemałemu przerażeniu spostrzegł, że młoda kobieta nie żyje. Atak sercowy położył koniec jej życiu w chwili, gdy fotograf uwieczniał jej urodę.

× **Wybryk przyrody.** *Nature* podaje następujący opis dziwnego a rzadko przytrafiającego się wybryku przyrody. W Mont-Luçon mieszka niejaki Ludwik Coulin, giser z zawodu, a liczący obecnie 63 lat wieku. W 12 roku życia Coulin zmuszony już był się golić, a w roku 14 posiadał brodę długą na 30 cm. W 6 lat potem broda jego dosięgła 1. m. długości, obecnie zaś wynosi już 2 m. 33 cm. Pomimo wielokrotnych propozycyj, zwłaszcza ze strony Anglików, Coulin nie chciał nigdy pokazywać się za pieniądze. Zazwyczaj okręca on brodę na ręku, wychodząc na ulicę obwija ją kilkakrotnie w około szyi. Wzrost jego wynosi 1 m. 59 cm., broda przewyższa zatem blizko dwa razy wysokość jej właściciela!

× **Elektryczne oświetlenie domów** w Londynie. Pierwsza stacya centralna dla elektrycznego oświetlania domów w Londynie, została ukończona. Komunikacya do domów zaprowadzona jest za pomocą rur podziemnych. Obecnie fabryka wytwarzania elektryczności posiada tylko trzy szeregi maszyn dynamicznych, z których każda ma zaopatrywać 4,000 lamp żarowych; następnie posiadać będzie 12 szeregów maszyn, zaopatrujących 48,000 lamp żarowych, co wystarczy na 100,000 lamp w 2,000 domów. Strumień elektryczny jest niezwykle wysokiego napięcia, przedsięwzięto przeto wszelkie środki ostrożności, za pomocą izolatorów i t. p., aby u-

---

zwala zabrać graty... pod warunkiem wszakże, że za piętnaście dni opuścisz mieszkanie...

Klara spuściła głowę, jak odurzona tym ostatnim ciosem — po chwili zaś wyszeptała niewyraźnie:

— Jestem wdzięczną... tak... bardzo wdzięczną... panu gospodarzowi, za jego względność... mógł mnie wypędzić i mógł zabrać mi wszystko.—Za piętnaście dni, już mnie tutaj nie będzie...

I biedne dziecko poszło na górę.

— Więc się wszystko na mnie uwzięło!...—myślała z rozpaczą. — Bez chleba, bez roboty, a niedługo i bez mieszkania!... Szarpie mnie nędza i wstyd...—A ja mam matkę jednakże! i mogłabym mieć nawet majątek, jeżeli prawdą jest co mi opowiadała Marya-Joanna... o której nie mogę się dowiedzieć gdzie jest, ażeby zapytać o nazwisko tej matki...

„Mam zaledwo lat szesnaście, nie zrobiłam nic a nic złego i mam umrzeć z głodu, przeklęta i pogardzona od wszystkich, pogardzona nawet przez Adryana, który musi wiedzieć przecie, że siedziałam w więzieniu... Udał się zapewne do pani Thouret po mój adres i tam mu powiedziano. — Klara Gervais jest złodziejką! — jej adres więzienie. — Dla czegoż nie miałby uwierzyć, kiedy wszystko przeciwko mnie świadczyło?... Wtedy wyrzucił mnie naturalnie ze swego serca, rumieniąc się, że mnie kochał...

Biedna sierota rzuciła się na łóżko szlochając.

Nazajutrz po męczącej nocy, wybrała się jeszcze poszukać roboty.

Spotkało ją to samo rozczarowanie i upokorzenie, co dnia poprzedniego.

Wydała na pożywienie grosz ostatni i powróciła zmordowana, trzęsąca się z zimna. Położyła się do łóżka, leżała do wieczora dnia następnego, myśląc, że tym sposobem oszuka głód szarpiący wnętrzności.

O godzinie ósmej męczarnie były nie do zniesienia, zerwała się więc jak waryatka.

— Nie mam odwagi umierać w ten sposób...

— Jutro pójdę znowu szukać roboty, a może Pan Bóg ulituje się nademną. Ale teraz muszę co zjeść przecie... głód mi dokucza straszliwie...

I zaczęła przetrząsać szuflady, szukając jakiegokolwiek przedmiotu, któren by można zastawić, albo sprzedać za cokolwiek.

Niestety szuflady były próżne.

Wyleciało jednakże pudełko tekturowe.

Otworzyła je.

W pudełku znajdowały się dwa przedmioty: bilet na loteryę, przekazany jej w testamencie Joachima Estivala i znany nam jej medalion.

— Ten medalion... szepnęła Klara — jest srebrny... wart może niewiele, ale wart zawsze cokolwiek...

Po chwilowem wahaniu, zawołała jednak żywo...

— Nie!... nie!... dzięki wszak jemu, matka moja będzie mogła poznać swoje dziecko. Czy będę żyć, czy umrę, nie opuści mnie on... Kto wie, może dzięki tej pamiątce, matka moja jeżeli umrę, złoży ostatni pocałunek na lodowatym moim czole, może mnie odprowadzi do mogiły!...

„Kochany, drogi towarzyszu, pozostań przy mnie... rzekła sierota, przyciskając do ust medalion. I założyła go na szyję.

— Nie! — nic nie mam do sprzedania — ale gdyby ten... ten bilet na loteryę... reprezentuje wszak franka... Za franka mogłabym kupić chleba na dwa dni przynajmniej...

Ubrała się, owinęła głowę starym wełnianym szalem i wyszła z domu.

Od rana deszcz padał. — Woda pozalewała trotoary, a środek ulic pozamieniała w prawdziwe jeziora błotne.

Klara minęła ulicę Saint-Paul i kroczyła na ulicę św. Antoniego, myśląc nad tem komu by mogła sprzedać bilet.

Sklep piekarza zwrócił jej uwagę.

— Na widok rumianych bułek, głód dał się jej uczuć jeszcze dotkliwiej.

Otworzyła drzwi i weszła.

Gruby sklepikarz siedział za kontuarem i czytał dziennik.

— Czego sobie panna życzy? — zapytał.

Klara podała mu bilet.

— Co to znaczy? zapytał znowu.

— Bilet na loteryę, proszę pana.

— Więc cóż ja mam z nim zrobić?

— Wart jest dwadzieścia sous... Zmiłuj się pan... daj mi pan chleba za niego...

— Do stu piorunów! — wrzasnął handlarz, a to co znowu za nowy jakiś sposób oszustwa!

Zerwał się z siedzenia, chwycił Klarę za rękę i wypchnął za drzwi.

— Wynoś się ladacznico... żebraczko, umykaj gdzie pieprz rośnie... bo inaczej zawołam policyanta, i każę cię zabrać do kozy!... !

(Ciąg dalszy nastąpi).

chronić robotników i osoby, mające z tem do czynienia, od możliwego niebezpieczeństwa.

× **Zamek myśliwski** Meyerling, w którym austryacki następca tronu zakończył życie, leży o 12 kilometrów od Baden. Od dwu lat był on własnością arcyksięcia Rudolfa i składał się z pięciu budynków. Główny budynek należał niegdyś do zakonników i jeszcze dziś są na nim ślady pierwotnego przeznaczenia. Na parterze jednopiętrowego domu znajdują się jeszcze sklepione pokoje, przypominające klasztor. Tu arcyksiążę Rudolf lubił mieszkać w ostatnich dwu latach, tu na wiosnę roku ubiegłego przebywał przez czas dłuższy z małżonką swoją i córką.

W zimie mieszkał arcyksiążę Rudolf w zamku cesarskim w Wiedniu mimoto jednak od czasu do czasu zapraszał przyjaciół swoich, a najczęściej jak donosi obecnie „Fremdenblatt”, hr. Hoyosa i hr. Artura Potockiego, na kilka dni do Meyerling, gdzie po całodziennem nieraz polowaniu, wypoczywali wieczorem i w nocy.

Zameczek, jak wspomnieliśmy, jednopiętrowy, niezbyt wielki, stoi na dość znacznem wzgórzu stromem, tak, że panuje nad całą doliną. Widok z niego cudowny. Do wnętrza zamku, niedawno gruntownie odnowionego, wchodzi się przez bramę niezbyt wielką. Cały dziedziniec jest brukowany. W tylnej części dziedzińca mieszczą się stajnie i remizy. Na środku dziedzińca zasadzono tuje, których liść wiecznie zielony sprawia miłe wrażenie nawet i w zimie. Na lewo od przedsionka zamkowego mieszczą się apartamenta arcyksięcia, na prawo pokoje marszałka dworu i strzelców przybocznych, na piętrze pokoje dla gości. Wzdłuż skrzydła, zamieszkałego przez arcyksięcia, prowadzi galerya z drzewa jodłowego, a na niej umieszczono lampy naftowe. Mieszkanie arcyksięcia składało się z czterech pokojów, z poczekalni, salonu i pracowni.

Poczekalnia urządzona jest bardzo skromnie. W pokoju tym, średniej wielkości o dwu oknach, stoi na środku wielki stół, a na około niego dwa fotele i cztery małe krzesełka, jakie stanowią zazwyczaj umeblowanie pałacyków myśliwskich. Przy ścianie dwie komody i sprzęt, służący do stawiania na nim strzelb i karabinów, ściany zdobią akwarelle myśliwskie Pausingera. W tej salce znajdują się także trofea myśliwskie, zdobyte przez arcyksięcia na różnych polowaniach.

Z poczekalni wchodzi się do sypialni, w której arcyksiążę Rudolf zakończył życie. Pomiędzy dwoma oknami, szczytem oparte o ścianę, stoi, skromne orzechowe łóżko. Po lewej stronie tegoż szafka, a na niej karafka z wodą, żyrandol o pięciu świecach i portret arcyksiężnej Stefanii oprawny w ramkę srebrną. Po prawej stronie łóżka stoi wielkie biurko do pisania, obite zielonem suknem. Na biurku w dzień śmierci arcyksięcia leżało kilkanaście książek, rysunki akwarellowe a w tece plany budowlane. Leżały też na nim dwa listy, nadesłane do arcyksięcia w środę rano; zmarły ich nawet nie otwierał.

Z prasy ruskiej.

* **P. Mołoczanow,** korespondent berliński gazety „Nowoje Wremia,“ w liście z 30 b. m. pisze między innemi:

„Wiadomość o nieoczekiwanym zgonie młodego i najdroższego następcy tronu austryackiego, wywarła tu na wielu piorunujące wrażenie. Arcyksiążę Rudolf, był w ciągu ostatniego miesiąca przedmiotem nieustannych rozpraw politycznych; coraz bardziej rozszerzało się przekonanie, iż jest on stanowczym przeciwnikiem przodownictwa Niemiec w lidze pokoju. Interes teku jego osobie zwiększał się coraz silniej i coraz wzmagały się wątpliwości, co do najbliższych losów ligi pokoju — gdy w tem... śmierć niespodziewana!

Opowieści o wielkiem niezadowoleniu zmarłego, z północnego sąsiada i sprzymierzeńca, rosły w Berlinie crescendo—a ludzie najpoważniejsi stawiali pytanie, czy „liga potrafi dotrwać do końca życia Franciszka Józefa, czy rozpadnie się wcześniej.“ przyznając otwarcie i jawnie, że pod berłem Rudolfa będzie bezwzględnie niemożliwą.

Powiadają, że Rudolf, marzył bardzo o odwecie za rok 1866, że otwarcie okazywał szczególne sympatye przedstawicielowi Francyi w Wiedniu, że stał na czele sztabu generalnego austryackiego, który wręcz odmówił wszelkiej jakiejkolwiek zależności od sztabu niemieckiego.

Opowiadania te wszystkie rozniosły się głównie od czasu krótkiego pobytu w Berlinie posła niemieckiego, przy dworze wiedeńskim, księcia Reuss.

Wszyscy, dowiedzieli się od razu, że poseł przybył użalić się na swe ciężkie położenie w stolicy Austryi, że prosił, aby go przeniesiono gdzieindziej lub nawet uwolniono zupełnie. Dowiedzieli się również wszyscy, że nie jeden tylko minister, prezydent Taaffe, znieważony umyślnem lekceważeniem przez młodego cesarza Niemiec, czyni stanowisko księcia Reuss niepodobnem do zniesienia -- ale że dwie potężne przy dworze osobistości—cesarzowa Elżbieta i następca tronu Rudolf, stoją po stronie obrażonego ministra. Dodawano, że obie te potężne osobistości zyskują coraz większy wpływ na cesarza Franciszka-Józefa, w którego osobiste sympatye dla Niemiec, albo wcale albo bardzo mało wierzą w Berlinie—ale co do którego mają to przekonanie, że nie zdolnym jest do polityki samodzielnej, i że sparzywszy się raz na gorącem mleku, będzie jeszcze dmuchał bardzo długo na zimną wodę.

* „Nowoje Wremia“ (Nr. 4635) pisze: Nieprędko zapewne ucichną przerozmaite pogłoski, wywołane zagadkową śmiercią arcyksięcia Rudolfa, nietylko w Austro - Węgrzech, ale i w Europie całej — z powodu jednak pogłosek tych trzeba koniecznie wyróżnić i to ściśle, to wszystko co się odnosi do dziedziny prostej, a w gruncie rzeczy pustej ciekawości mas, wstrząśniętych wypadkiem tak nieprzewidzianym, od tego co pozostaje w bezpośrednim związku z dalszym przebiegiem politycznych spraw Europy. Tajemniczość pokrywająca dotychczas rzetelną przyczynę zgonu austryackiego następcy i całego bolesnego wypadku, bodaj czy może mieć jaką bezwzględną łączność z polityką — lubo znajdą się napewno ludzie, gotowi utrzymywać jakieś w tej śmierci podobieństwo z nieprzewidzianemi i przedwczesnemi zgonami Skobelewa, Gambetty i Ludwika Bawarskiego. Poważne znaczenie polityczne nie w tem leży atoli, ale w tem, kto otrzyma polityczny spadek po zgasłym cesarzewiczu Rudolfie.

Dotąd sprawa ta nie jest zadecydowaną urzędownie, a daje do myślenia bardzo dużo z powodu dziwacznych niedomówień zbyt widocznych w telegramach nadchodzących z Wiednia. Jeden z tych telegramów mówi na przykład, o potrzebie jakiegoś „uregulowania przyszłych stosunków księżniczki następczyni tronu“ co nie bardzo jest zrozumiałem dla tych, którzy wiedzą, że w całej Europie, we wszystkich bez wyjątku umowach ślubnych dotyczących książąt krwi, zawsze i z jak największą dokładnością określa się przyszły stosunek *wdowy*, po zawierającym małżeństwo księciu. Pod tym względem tak zarówno sama arcyksiężniczka Stefania, jak jej ukoronowani rodzice, powinni dobrze wiedzieć i z pewnością wiedzą, co mianowicie w przyszłości oczekuje młodą wdowę po arcyksięciu Rudolfie. Niejasność można w takim tylko razie przypuścić, jeżeliby dało się wiarę jakimś pogłoskom, według których arcyksiężniczka Stefania może ni by w pewnym czasie, stać się matką przyszłego następcy tronu austro-węgierskiego, co dotychczas nie znajduje zgoła żadnego potwierdzenia. Dotąd też w każdym razie uważać trzeba, że tron choćby czasowo tylko, przeszedł na linię boczną, głową której jest brat cesarza Franciszka-Józefa — arcyksiąże Karol-Ludwik.

Z Londynu tymczasem, nadeszła rozgłoszona przez „Standard“ wiadomość, jakoby Karol-Ludwik zrzekł się już praw swych na rzecz swego syna najstarszego, arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, a z Wiednia telegrafowano, jako ten ostatni był już dwukrotnie przyjmowanym przez cesarza, jakoby dla jakichś narad. Jednocześnie telegram wiedeński zaprzeczył i nazwał „wymysłem“ oraz „durzeniem się próżnem“ jakieś wiadomości gazet paryzkich dotąd nam nieznane a dotyczące jakoby poglądów arcy-księcia Karola-Ludwika i Franciszka-Ferdynanda na „politykę zagraniczną i przymierza.“ Energiczna forma zaprzeczenia pozwala przypuszczać, że gazety paryzkie, przypisały dwom dopiero co wspomnionym arcyksiążętom, coś w rodzaju antypatyi względem Niemiec i dążenia do poszukania sojuszu z Francyą a może i z Rosyą nawet.

Wobec tego, pytanie, kto zostanie stanowczo i ostatecznie następcą tronu austro-węgierskiego, staje się nad wszelki wyraz ważnem i ciekawem, nie tylko dla ludzi zagranych bezmyślną pogonią za sensacyjnemi nowinkami. Interes zwiększa ta jeszcze okoliczność, że arcyksiążę Franciszek-Ferdynand jest bezżennym i może szukać sobie narzeczonej na dworach zostających w różnych obozach politycznych. Samo nawet położenie Franciszka-Józefa może uledz pewnej zmianie, jeżeli prawo do tronu przejdzie na linię boczną. W tym wypadku, dopuszczalne też są zmiany w ogólnym charakterze polityki międzynarodowej dworu wiedeńskiego.

W każdym razie, Austro-Węgry znajdują się obecnie w przejściowem położeniu politycznem i w ciągu pewnego czasu, bodaj czy będzie dla nich możliwem odgrywać dalej tę rolę międzynarodową, którą uprawiały w charakterze członka potrójnego przymierza mocarstw średnio-europejskich. Z ruskiego punktu widzenia, rzecz to niezmiernie ważna i potrzeba nam wyrazić pragnienie, aby właściwe sfery petersburskie nie zechciały być za zbyt obojętnemi widzami tych wypadków, jakie dojrzewają na zachodzie.

Zaślubiny.

W sobotę ubiegłą, dnia 2-go lutego w kościele św. Krzyża o godzinie 7-mej wieczorem, pobłogosławionym został przez ks. Pawłowskiego, wikaryusza z katedry św. Jana, związek małżeński, zawarty pomiędzy panem **Henrykiem Sławińskim** a panną **Emilją Korpalską**, córką Piotra i Wandy małżonków Korpalskich.

Na chórze miejscowym licznie zgromadzeni amatorzy śpiewu, wykonali „Veni Creator“ Freyera, solo „Pobłogosław!“ i Marsz weselny Małgockiego.

Wczoraj w kościele św. Anny, rektor miejscowy, ks. Siewierski, pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy panną **Heleną Sikorską**, córką Józefa, byłego rewizora pomiarów b. komisyi rządowej przychodów i skarbu, a panem **Juljuszem Granowskim**, dziennikarzem, kierownikiem czasopism *Gospodarza i Przemysłowca* oraz *Wędrowca*.

Orszak weselny, po skończonym obrzędzie, gościnnie był podejmowany w domu rodziców panny młodej.

Szczęść Boże młodej parze.

Kronika paryzka.

—o—

Uf!!!

Oddychamy nareszcie. Kampania wyborcza, walka na życie i śmierć pomiędzy Boulangerem a Jacques'em skończyła się wreszcie. Nie idzie mi bynajmniej o polityczną stronę tego wypadku, którą na właściwem miejscu ocenił czy oceni wasz sprawozdawca polityczny.

Chciałbym dać czytelnikom „Dziennika“ oddalone choćby pojęcie o zewnętrznej, plastycznej, że tak powiem stronie tej bezprzykładnej nawet w burzliwych dziejach Paryża kampanii, która tak fatalnie zainaugurowała datę stuletniej rocznicy, z góry przeznaczonej na pokojowe i wystawowe uciechy...

Pisałem wam w ostatnim liście, że pierwotnie przeciwnicy Boulangera nie mogli dlań znaleźć odpowiedniego konkurenta. Znaleźli go wreszcie, w osobie dystylatora wódek Jacques'a. Odtąd zaczął się bój. O jego zaciętości najlepsze pojęcie dadzą cyfry.

Boulangera kampania wyborcza miała kosztować około *miliona*. Jacques, a właściwie jego przyjaciele, przedstawiciele frakcyj republikańskich, wydatkowali przeszło *sześć kroć sto tysięcy* franków. Rozlepiono z obudwu stron około *trzech milionów* wielkich afiszów. Liczba pomniejszych odezw, druków, buletynów, broszur i t. d. i t. d., dosięgła blizko *pięciu milionów* egzemplarzy...

Cyfry zakrawające na bajkę!.. A jednak są one prawdziwe, oparte na wykazach drukarskich i wiadomościach, czerpanych w zarządach wielkich biur ogłoszeniowych, prowadzących przedsiębiorstwo rozlepiania afiszów...

A jak przez te 27 dni wyglądał Paryż! Niby wielki kamienny arlekin, przystrojony w tysiące najróżnorodniejszej barwy strzępów papierowych... Jakiś szperacz odkrył na jednym rogu warstwę 48-iu kolejno nalepianych na siebie afiszów... Do dziś dnia (upłynęło już cztery dni od wyborów) w żaden sposób nie można się, pomimo usilnej pracy setek ludzi, pozbyć tej papierowej wysypki.

Były nią dotknięte mury i kolumny, kioski o... specyalnem przeznaczeniu i posągi. Kamiennemu Wolterowi jakiś łobuz sprawił papierowy „szlafrok“ z odezw Boulangera—a rozlepiaczowi odezw generała, który się po sutych pewno libacyach zdrzemnął na ławce, żartownisie przylepili na plecach... afisz Jacques'a. Biedak! musiał mimowoli wrogiemu kandydatowi robić reklamę. To strona zewnętrzna. A teraz zajrzyjmy do wnętrza tych afiszów, odezw, proklamacyj, wyznań wiary. Z początku były one jeszcze wstrzemięźliwe—potem podnosiły ton — aż dochodziły wreszcie ze stron obudwu do nieskończonego brutalizmu.

Jacques nazywał Boulangera zdrajcą, Boulanger Jacques'a—złodziejem... I mury się nie rumieniły! A gazety, a niby humorystyczne, właściwie zaś pornograficzne rysunki! Wypowiedzieć tego niepodobna. Najbardziej popularnym w obozie antibulanżystów motywem było przedstawienie generała, pocałunki składającego—nie na twarz zacnych przedstawicieli wszystkich partyj politycznych...

Szczęściem, to wszystko przeszło. Wrzaski przekupniów gazet nie przedzierają nam już uszów, afisze nie psują wzroku, obrzydliwe ilustracye—żółci... Po wyborach dotąd panuje względny spokój.

Walki parlamentarne, które z popiołów tej tej wyjątkowej elekcyi wynikną, będą w porównaniu z nią dziecinną zabawką...

Na mieście spokój. Tylko w *quartier latin* studenci, stali przeciwnicy Boulangera, urządzili w poniedziałek małą manifestacyę... Rozniecili sobie na placu Sorbony wielki ogień i spalili na nim uroczyście kilkadziesiąt numerów bulanżystowskiego dziennika „l'Intransigeant." Potem wynaleźli zkądś manekin, mający przedstawiać nowo-obranego deputowanego Paryża i, po odbyciu z nim procesyi przez bulwar Saint-Michel, ukamienowali go. A policya?... Stała i patrzyła...

Ale dość chyba i Boulangera i polityki, będących tu zresztą na porządku dziennym.

Cóż karnawał? — zapytają czytelnicy. Karnawał w Paryżu, musimy wyznać, choćbyśmy mieli zasmucić wszystkie warszawianki — nie odznacza się niczem niezwykłem. Paryż bawi się wybornie cały rok (oprócz martwego sezonu letniego) i karnawał nie wiele do tego szeregu zabaw dorzuca.

Chyba ostatki i tłusty wtorek uderzają bardziej przyspieszonem tętnem. Do ostatków jednak jeszcze dość daleko. Tymczasem nie znać tu wcale tego ożywienia, które u nas w Warszawie w epoce karnawału panuje, tej gorączki tańca, pasyi do zawierania małżeństw i do zabawy *quand même*...

Z nielicznych względnie zabaw, jakie miały miejsce, wart zaznaczenia *bal wojskowy*, na dochód kasy rannych i kasy emerytalnej dla wojskowych. Bal, urządzony pod protektoratem najznakomitszych pań Francyi, zgromadził tłumy w czarodziejskich salach Opery. Były oryginalne kostyumy, były bufety, w których napoje i... uśmiechy sprzedawały artystki wszystkich teatrów paryskich, były biwaki i muzyki wojskowe... Wyglądało to wszystko niezmiernie malowniczo.

Właściwie, kto z Paryżan chce zasmakować w rozkoszach prawdziwego karnawału, jedzie do Nicei.

Oprócz strzelania do gołębi, są tam maskarady, których program z góry obmyśla specyalny międzynarodowy komitet. Żeby się jednak na taką maskaradę dostać, trzeba być potomkiem krzyżowców, albo przynajmniej kuzynem Rotszylda...

W Paryżu tymczasem, widocznie pod wpływem karnawałowych natchnień, p. Ferdynand Lesseps wynalazł nową sztukę. Ponieważ jedno stowarzyszenie panamskie, pomimo losów i wygranych, zbankrutowało, przeto pan L. zakłada nowe towarzystwo, tym razem mające na celu likwidacyę dawnej spółki i ukończenie budowy kanału, z kapitałem od 30 do 60 milionów franków.

Jednem słowem, ponieważ nie wystarczało mu pół miliarda, pan Lesseps żąda jeszcze 60 milionów. Zdaje się, żart za gruby, nawet, jak na karnawał...

W literaturze i teatrze nie ma do zanotowania nic godniejszego uwagi.

Najwyżej zaakcentować trzeba gusta dość oryginalne. W literaturze mają powodzenie powieści t. zw. naukowe, między innem: „*Przygody uczonego*" z przedmową Flammariona, romans astronomiczny, i *Selene-Company* (Towarzystwo księżycowe), romans polityczno-naukowy przez Laurie'go, napisany w rodzaju znakomitych powieści Verne'a, budzący wielką sensacyę. Powszechną uwagę zwraca „Pamiętnik o dworze Tuileryjskim, wydany przez jednę z dam, należących do dworu drugiego Cesarstwa, pełen ciekawych i nieraz drastycznych szczegółów.

W teatrze panuje w chwili obecnej Dumas ojciec. Daje to pojęcie o świeżości repertuaru. *Odeon* dał „Kaligulę" starego Dumas'a, *Châtelet* — przeróbkę „Królowej Margot", *Porte-Saint-Martin* przeróbkę jego „Kawalera de Maison-Rouge". Wszystko to ma kolosalne powodzenie. Do powodzeń chwili należy również kryminalny dramat, przerobiony z powieści Montepina „Roznosicielka chleba". Jednem słowem, rodzaj bohatersko idealistyczny tryumfuje. Natomiast krotochwile i komedye tak zwane „szufladkowe", niedawno oklaskiwane do upadłego, przepadają. Gust się zmienia! J. *Gw...cki.*

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

W dniu dwunastym rozpoczęła się rozprawa od ogłoszenia uchwały trybunału, dotyczącej zbadania w zakładach finansowych, czy papiery oddane przez Strzelecką nie były przedtem lombardowane, ku czemu będzie wydelegowany sędzia śledczy.

Co do wniosku ławy przysięgłych o wydanie księdzu Tchórznickiemu depozytu, postanowił trybunał zasięgnąć pierwej zdania stron.

Następuje dalsze przesłuchanie ks. Królickiego, który zeznał, że nigdy się ksiądz Jan przed nim nie wynurzał. Mówił tylko o wiosce, radząc się komu ją oddać i mówił, że przeznaczał ją p. Kazimierzowi.

Charakter księdza Jana nie był szczególny, bo ksiądz był zanadto oszczędny i nie lubił wspomagać bliźnich.

Strzelecka nie żaliła się na księdza Jana.

Raz powiedziała o nim: „Jest dla mnie nieżyczliwy, ja dla niego tyle robię, a on mi nie chce nawet chwilowej pomocy udzielić."

Kto właściwie kazał księdza Jana we wtorek ubierać?

Nie wiem i nie zastanawiałem się nad tem. Co do oddania klucza w roku zeszłym, to w lecie przyszła pani Strzelecka do mnie i rzekła: Proszę księdza proboszcza, ksiądz Jan wyjechał, chodźmy do jego mieszkania, zarządzimy zrobienie porządku. Po przejrzeniu mieszkania, kazała pani Strzelecka zrobić porządek, i potem czy sama mi dała, czy przysłała mi klucz od mieszkania księdza.

Że chorego księdza przenoszono, to tak się upierał i rzucał, iż w końcu sam poleciłem ubrać go i przenieść. Dopiero później przyszło mi na myśl, że to napieranie się jego do domu pani Strzeleckiej, jest najlepszym dowodem jej niewinności. Instynktownie chciał się dostać do pokoju, gdzie były jego pieniądze—pamiętał bowiem widocznie nawet wśród gorączki, że pieniądze dał pani Strzeleckiej.

Przewodniczący: Tak jest i my jesteśmy tego zdania, lecz z drugiej strony może być inna okoliczność. Obok mieszkania księdza Tchórznickiego nocował Władysław Strzelecki, może ksiądz Tchórznicki z trwogi nie chciał tam spać? Czy ksiądz proboszcz nie dał sam znać Spangowi, żeś miał klucz?

Świadek: Nie. Jak do mnie przyszedł—pytał mnie o zdanie—z teatralnym effektem—kto zbrodnię mógł popełnić—a później pokazał mi znaleziony pugilares księdza Tchórznickiego i badawczo wpatrywał się we mnie. W końcu zapytał mnie o ten klucz i dałem mu go.

Dla czego ksiądz nie oddał klucza zaraz?

Nikogo z reprezentantów władzy nie było. Kto jest p. Spang, nie wiedziałem, p. Kownacki był kilka godzin i pojechał, a zresztą ani nie przypuszczałem, aby ten klucz był podejrzany. W lutym 1885 r. zaglądałem do tej szafy i widziałem tam same gazety; któż mógł przypuszczać, że tam chował ksiądz pieniądze, szczególniej, że ktoś mi opowiadał, że w bankach lwowskich żalą się, że kupony księdza są wilgotne i potrzeba je suszyć. Myślałem tedy, że chowa pieniądze do siennika lub pod podłogę. Później prosiła mnie Strzelecka, abym księdza Jana zapytał, czy dał jej pieniądze w depozyt i zrzucił z niej tak straszny zarzut. Poprosiłem więc kilku znajomych księży i w ich obecności pytałem księdza Jana, czy dał klucz i depozyt? On na to odpowiedział kilka razy, że dał, a raz dodał: „Dałem na żądanie." Kilka razy znowu mówił, że nie dawał.

Czemu nie pytaliście o majątek, tylko o klucz?

P. Kownacki i wszyscy mówili tylko o kluczu — był to termin techniczny na oznaczenie depozytu i właśnie dla tego we dwa dni po protokóle, zgłosiłem się do sędziego śledczego i tłómaczyłem mu znaczenie tego, co przed tem do protokółu podałem, choć przed tem z nikim ani się nie widziałem, ani naradzałem, prawnika zresztą w Kukizowie nie było; ukształtowała się sama w mym umyśle sprawa z tym kluczem, i klucz ten wydał mi się symbolem depozytu. Pierwotnie myślałem, że rozchodziło się tylko o klucz — i gdy p. Kownacki spytał mnie, czy nie było mowy o pieniądzach, odparłem, że nie — postanowiłem więc naprawić ten błąd i dla tego powtórnie do sędziego się zgłosiłem. Nie byłem zdziwiony, że mi powierzono klucz, bo nie zastanawiałem się nad tem, a p. Strzelecka zupełnie mnie nie objaśniła. Aż do chwili, gdy oddała depozyt, nic o tem ze mną nie mówiła i dodała, opowiadając mi o depozycie, że ksiądz Jan miał zbość ruch ręki, jakoby nie dbał, co się stanie z pieniędzmi po śmierci.

Ksiądz Tchórznicki opowiadał mi: „że go bili", a raz mówił, że „może to murarze mnie zrobili".

Strzelecka po złożeniu depozytu była raz u mnie i mówiła o długu 3,000 złr., które winna księdzu i dodała, gdyby się policzyło wszystko, to bardzo mało byłabym winna. Istotnie ksiądz obiecywał 20 złr. miesięcznie płacić za utrzymanie.

Gdy raz ksiądz Tchórznicki pojechał do Pianowic, Strzelecka zabrała mnie z sobą do mieszkania księdza, abyśmy zobaczyli, czy nie należy tam zrobić porządku. Wówczas w pierwszym pokoju zobaczyliśmy na ziemi dwie dziesiątki leżące. Strzelecka zrobiła wówczas uwagę: „O jak ksiądz lekkomyślnie obchodzi się z pieniędzmi — zamiast chować je w kieszeni, rozrzuca je po ziemi." Dziesiątki te zostawiliśmy na podłodze.

Adj. Stebelski: Na jakiej podstawie sądził ksiądz, że klucz jest symbolem depozytu?

Wyraz klucz, jak już powiedziałem, był na ustach wszystkich i wszyscy rozumieli przez niego depozyt.

Prokurator: Ksiądz zeznał początkowo, „oddałem klucz Spangowi" — później twierdził ksiądz: „O kluczu sam powiedziałem Spangowi — a obecnie mówi ksiądz: „Dałem klucz na żądanie Spanga." Jest to sprzeczność rażąca w zeznaniach.

Być może, iż w protokóle zaszła pomyłka.

P. Kownacki. Postępowałem bardzo ostrożnie i tego rodzaju pomyłka, tak ważna, zajść wcale nie mogła. Co do datkowego protokółu ksiądz Królicki z żadnym prawnikiem się nie porozumiewał, żadnego bowiem naówczas prawnika w Kukizowie nie było, a ksiądz Królicki nie wyjeżdżał do Lwowa.

Obrońca dr. Górecki: Może to słowo „sam" przy „oddałem", znaczy, że nie pierwszy ksiądz powiedział, iż masz klucz — ale, że dobrowolnie go oddałeś?

Świadek potwierdza to wyjaśnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. wł.* D. D. W.) Pogrzeb zwłok arcyksięcia Rudolfa, odbył się wczoraj według przepisanego ceremoniału.

Uroczystości żałobne rozpoczęte o 4 ukończone zostały o 6-ej.

Przed 4-ą kamerdynerzy dworu zdjęli trumnę z katafalka kaplicy zamkowej, proboszcz Hofburga ks. Mayer w asystencyi swych kapelanów, pobłogosławił zwłoki raz jeszcze i orszak pogrzebowy wyruszył. Poprzedzały go malownicze grupy paziów z płonącemi pochodniami, trabanci i arsierzy. Chorąży na pysznym rumaku dźwigał sztandar państwa.

Trumnę wiózł karawan olbrzymi, zdobny koroną Habsburgów, zaprzężony w sześć białych koni w czarnych pióropuszach.

Z jednej i drugiej strony szli z pochodniami paziowie i lokaje w liberyach srebrnych kostyumowych, obok gwardye arsierów i trabantów węgierskich w strojach średniowiecznych.

Rodzina cesarska i dwór jechały za trumną w karetach.

Cesarz nie blady lecz biały, salutował żałośnie honwedów, huzarów i landwery.

Pochód postępował przez plac Zamkowy, plac św. Michała i św. Józefa, przez ulicę Augustyanów i Tegettofu do kościoła Kapucynów na placu Neuer Markt.

Po ukończeniu modłów żałobnych i ostatniem poświęceniu zwłok na drogę wieczności przez arcybiskupa wiedeńskiego kardynała Ganglbauera, podkomorzowie wzięli trumnę na barki i pochód wyruszył do krypty grobowej. Na czele szło duchowieństwo, za niem Wielki Ochmistrz dworu ks. Hehenlohe z buławą, ochmistrz hr. Bombues, adjutanci i oficerowie ordynansowi zmarłego a wreszcie rodzina.

Po ustawieniu i otwarciu trumny Wielki Mistrz Ceremonii hr. Hunyady, zapytał gwardyana:

„Czy poznajesz czyje zwłoki kryje ta trumna".

Gwardyan odrzekł:

„Poznaję zwłoki arcyksięcia Rudolfa Habsburga i biorę je we czci na wieczne przechowanie".

Potem jeden klucz od trumny wręczono gwardyanowi, a drugi zatrzymał hr. Hunyady, dla złożenia w archiwum domu Cesarskiego.

Buda-Peszt 6 lutego. (*Tel. Ag. Półn.*) Maurycy Jokay wydrukował w gazecie „Nemzet" następujący list Następcy tronu Rudolfa do naczelnika oddziału Szoegyoenyi.

„Kochany Szoegyeny!

„Posyłam panu kodycyl. Zarządź wszystko w myśl jego, oraz w myśl testamentu; ułożonego przed dwoma laty w porozumieniu z moją żoną.

„W Burgu w moim gabinecie, stoi przy kanapie mały stolik. Otwórz pan szufladę kluczykiem złotym, który załączam. Znajdziesz pan w niej moje papiery. Zostawiam pańskiemu uznaniu, które wybierzesz do ogłoszenia. Ja muszę skończyć życie.

„Pozdrów wszystkich moich dobrych przyjaciół, bądź szczęśliwy. Niech Bóg błogosławi naszę drogą ojczyznę!

Rudolf."

Wiedeń, 5 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, przesiedla się z Pragi czeskiej

do Wiednia, a w ciągu lata odwiedzi kilka dworów europejskich.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. pr. „K. W.“*) Dziś ogłoszony został list arcyksięcia Rudolfa, napisany w Mayerlingu po węgiersku, widocznie w ostatniej chwili przed odebraniem sobie życia, do szefa sekcyi Władysława Szőgyeny-Maricha:

Wiedeń, 5 lutego. (*Tel. sp. Ag. Pól.*). O urzędowem zdecydowaniu kwestyi następstwa tronu w tej chwili ani mowy być nie może, raz dla tego, że istnieje pewien ściśle przepisany termin, do przekonania się, czy nie należy się spodziewać pogrobowego potomstwa nieboszczyka. Nieobecność następczyni tronu w Wiedniu przeciągnie się dosyć długo. Jej cesarska wysokość zamierza odwiedzić jeden z zakładów leczniczych. Z zalecenia lekarzy arcyksiężniczka wdowa nie opuszcza komnat swoich.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. sp. Ag. Pól.*). Publiczność została dopuszczoną dziś do zwiedzania zwłok arcyksięcia Rudolfa, wystawionych w kaplicy pałacowej. Napływ ludu ogromny. Bardzo wiele kobiet mdlało, a trzy zmarły w tłoku.

Paryż 5 lutego. (*Tel sp. Ag. Pól.*) Sąd sekwański postanowił zamknąć towarzystwo kanału Panamskiego i wyznaczył Bruch'ego do przeprowadzenia likwidacyi.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) W kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie, odbywa się dziś uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego arcyksięcia Rudolfa. Zaproszenie rozesłała ambasada austro - węgierska.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*). Dziekan katolicki w Meranie, Glatz, odmówił odprawienia nabożeństwa za arcyksięcia Rudolfa, ze względu na samobójstwo, oczekując decyzyi od biskupa.

Wiedeń, 5 lutego. (*Tel. pryw. D. D. W.*) Wydawane pod redakcyą arcyksięcia Rudolfa dzieło „Austrya w słowie i obrazie“, będzie z woli cesarza ukończone, jako pomnik honorowy zmarłego. Protektorat nad wydawnictwem obejmie arcyksiężna Stefania.

Wiedeń, 5 lutego. (*Tel. Ag. Póln.*). Postanowienie arcyksiężnej Stefanii trwałego pozostania w Wiedniu, pomimo życzenia królestwa belgijskich, aby przesiedliła się czasowo lub stale do Brukselli, przypisują głębokiemu przywiązaniu jej do cesarza. Tutejszy poseł belgijski de Jonghe, po rozmowie z królem Leopoldem, odbył naradę z hr. Kalnokym, celem uregulowania stosunków prawnych i majątkowych Stefanii.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Protokół szczegółowy o sekcyi zwłok arcyksięcia Rudolfa nie będzie ogłoszony publicznie, lecz przechowany w archiwum domu cesarskiego.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. Ag. Pol.*) Dzienniki tutejsze półurzędowe, wbrew twierdzeniu dzienników angielskich i francuzkich, zapewniają, że arcyksiążę Rudolf uznawał potrzebę pokoju i ścisłego sojuszu z Niemcami, tudzież stosunków przyjacielskich z Rosyą. „Politik“ powiada, że najwznioślejszem uczczeniem pamięci zmarłego byłoby zapomnienie przez ludy Austryi wzajemnej nienawiści. Żadna narodowość nie powinna dążyć do przewagi nad drugą. Nieludzka zawiść pomiędzy ludami tegoż samego państwa powinna zniknąć raz na zawsze.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. pryw. „K. W.“*) Baronówna Vecsera przybyła do Mayerlingu, celem zrobienia ostatecznej awantury.

Wieczorem w środę do Vecserów przyniesiono tryumę. Widziała to cała Salesianerstrasse, gdzie Vecserowie pod n-rem 11, w pałacu Obrenowiczów, mieszkali.

We czwartek z rana, cała rodzina Vecserów zniknęła. Podczas scen, odbywających się w nocy, kamerdyner Loszek był w kuchni i o niczem nie wiedział. Wszystko odbyło się pomiędzy godziną 1-szą a 3-cią.

Londyn, 5 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*). Na nabożeństwie żałobnem odprawionem dziś za arcyksięcia Rudolfa byli obecni: książę Walii z synami, książę Henryk Battenberg, tudzież inni członkowie domu królewskiego i ciała dyplomatycznego.

Belgrad 5 lutego. (*Tel Ag. Pól.*) Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa, odprawione zostanie jutro Requiem w kościele katolickim. W katedrze prawosławnej król, ciało dyplomatyczne i dygnitarze państwa asystować będą nabożeństwu.

Paryż 5 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*). Prezydent Carnot przyjął dymisyę Feroula jako ministra sprawiedliwości i Deleporte'a jako towarzysza ministra kolonij. Ministrem sprawiedliwości zamianowany został deputowany Boy-de Seigne należący do stronnictwa radykalnego.

Przyczyna śmierci.

Dzienniki wiedeńskie ze źródła jak najpoważniejszego, podają jako istotną prawdę o zgonie arcyksięcia Rudolfa co następuje:

Przed ostatnim wyjazdem arcyksięcia Rudolfa do Mayerling, odbyły się w Burgu pomiędzy nim a cesarzem i arcyksiężną Stefanią bardzo drażliwe dyskusye z powodu, że arcyksiążę uwiódł ks. Aglaję Auersperg, a własną żonę zaczął zaniedbywać i nawet domagał się unieważnienia małżeństwa.

Cesarz zapowiedział następcy, że go poszle na namiestnika Bośni i Hercegowiny na czas dłuższy i że musi tam pozostać i z żoną z tych przykładnie, dopóki tymczasem nieprzyjemność w Wiedniu się nie ułoży.

Arcyksiężnej Stefanii radził cesarz, aby miała cierpliwość, bo mąż zwolna się ustatkuje.

Arcyksiążę wyjechał po tych scenach do Mayerlingu do głębi wstrząśnięty, a że od dawna życie mu się sprzykrzyło, że stracił zupełnie równowagę i podlegał rozdrażnieniu, co następnie przez zboczenie mózgowe okazuje się wytłomaczonem; więc w Mayerlingu w nocy z wtorku na środę (30 go z. m.) pił nad miarę z hr. Hoyosem; widocznie chciał się odurzyć, rozpaczliwie był usposobiony, ale jeszcze zamiaru samobójstwa bliskiego, postanowionego nie miał.

Gdy po północy towarzysze się rozeszli, arcyksiążę wyszedł i udał się do dworku pierwszego strzelca, w którym przebywała prześliczna br. Vecsera. Był tam godzinę. Tymczasem drugi strzelec Weidringer, mający naokoło domów straż nocną, chcąc pogadać z pierwszym strzelcem o łowach jutrzejszych, poszedł do jego dworku i zaczął dobijać się do bramy.

Słysząc, że ktoś nadchodzi, arcyksiążę wyskoczył oknem i zaczął biedz. Weidringer widząc, że ktoś wyskoczył i ucieka, sądził, że to złodziej lub jaki złoczyńca i strzelił. Trafił arcyksięcia w szyję około ramienia. Następca tronu padł, wołając kim jest. Weidringer przyskoczył i na rozkaz rannego, aby go odprowadził do domu, tracąc głowę, zaprowadził go znowu do dworku pierwszego strzelca. Gdy baronówna Vecsera zobaczyła zakrwawionego arcyksięcia, chwyciła za flaszeczkę z trucizną, wypiła i w tej chwili padła nieżywa. (Pochowano ją w Heiligenkreuz).

Arcyksiąże osłabiony kazał się zawieźć do swojego dworku, zdjął pokrwawione odzienie, przywdział nocny szlafrok, zawołał lokaja Loszeka i powiedział, że mu krew szła, że polowania nie będzie. Wysłał go z odwołaniem. Zawołał fiakra Bratfisza i, żeby go także odesłać, kazał mu zaprzęgać, pojedzie bowiem nad ranem do Wiednia. Potem zamknął drzwi na klucz.

Chciano go budzić, pukano, wyłamano drzwi, zastano go zastrzelonego przed zwierciadłem, które dla mierzenia ustawił. Postanowienie samobójstwa dojrzało nagle wtedy pod wpływem wszystkich wypadków ostatnich dni.

Hoyos ułożył odrazu wersyę, że się otruł strychniną. Po lekarzy zatelegrafowano „z instrumentami“, ażeby pozszywać głowę i twarz.

W Wiedniu doniósł Hoyos, że paraliż serca; do godz. 6-ej wieczorem cesarz wiedział tylko, że paraliż, tak biuro prasowe głosiło.

Hr. Taaffe chciał, aby przytem pozostało; sprzeciwił się temu dr. Widerhofer, twierdząc, że żaden doktor tego nie podpisze; świeży bowiem wypadek z Fryderykiem III-im, podniósł odpowiedzialność lekarzy.

Taaffe oznajmił, że cesarz da taki rozkaz; Widerhofer odrzekł, że musiałby nie usłuchać.

Powstała też kłótnia Taaffego z Tiszą, który żądał prawdy, bo jest odpowiedzialny, bo już jest hańbą, że Pechy parlamentowi nieprawdę obwieścił.

Taaffe o dwunastej w nocy przyniósł rozkaz cesarza, że ma zostać przy apoplexyi, wtedy poszedł do cesarza Tisza z Kalnokym i uzyskał rozkaz ogłoszenia prawdy. O godzinie drugiej posłano do „Wiener Zeitung“ komunikat, o trzeciej korektę przyniesiono cesarzowi, Taaffemu, Kalnokyemu i Tiszy.

Co do zmian w porządku tronu, trzy powody nie pozwalają nic stanowczego ogłosić: Stefania mogłaby być przy nadziei, cesarz może mieć dzieci, cesarz, gdyby cesarzowa umarła, mógłby powtórnie się ożenić i mieć dzieci.

Lecz dla rodziny rzecz załatwiona. Arcyksiążę Karol-Ludwik rezygnował — i musiał to uczynić, gdyby nie rezygnował, to Franciszek zachowałby spadek modeński i tytuł księcia Esté; gdyby potem Franciszek miał tron objąć, mogłyby powstać nieporozumienia w rodzinie, mógłby Otto protestować, skoro Franciszek spadek modeński zachował.

Żeby trudnej kwestyi uniknąć, Karol-Ludwik do rąk cesarza rezygnował, cesarz Franciszka za następcę przyjął, lecz nic ogłoszonem być nie może i Karol-Ludwik będzie uważany wciąż, jako przewidywany następca tronu.

Weidringer był u cesarza, który oświadczył mu: „zrobiłeś“ swoję powinność; posłano go do Gödöllö.

Korespondencya prywatna.

F. We czwartek na Grc. pomiędzy $3\frac{1}{2}$ a 4 oczekiwać będzie. Dam list. Proszę pisz częściej. 3. 280.

— **Dywany** strzyżone gładkie, wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej. 19

— **Dr. Turkiewicz** — specyalnie **Massaż** — Krucza 13, od 4—6 godz. 88

— **Choroby nerwowe**, mózgu, mlecza, organów wewnętrznych i paraliże na tle syfilistycznem, jak również wszelkie postacie chorób **wenerycznych i skórnych**, leczy **dr. Kadler**, Bielańska Nr. 6. 22

— **W ambulatoryum** szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Nr. 4 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

List z Warszawy.
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Szarańcza (z drzeworytem).
Król afrykański (z drzeworytem).
Roraty, przez Wielisławę.
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.).
Korespondencya „Wieczorów Rodzinnych“.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:
Nieposłuszne kocięta (z drzeworytem).
Przejażdżka z wujaszkiem.
Łamigłówki i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.
Kto silniejszy, gra.

Dodatek książkowy:
Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni *Ludwika Hauke.*

— **Zarząd** Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych podaje do wiadomości, że z urządzonego staraniem Wincentego hr. Walewskiego członka komitetu osad rolnych balu w dniu 16 stycznia r. b. na dochód osad rolnych w sali ratuszowej, osiągnięto dochodu za bilety wraz z naddatkami ogółem rs. 2268, z czego potrąciwszy wydatki: na urządzenie sali i kiosków, orkiestry, wynajęcie krzeseł, druk biletów i zaproszeń, oświetlenie sal, opłatę służby i inne rs. 734 kop. 97, pozostało czystego dochodu rs. 1533 kop. 3. Za tak pomyślny rezultat zarząd Towarzystwa osad rolnych uważa za najmilszy obowiązek wynurzyć najserdeczniejszą wdzięczność przedewszystkiem p. Wincentemu hr. Walewskiemu, za zajęcie się urządzeniem wspomnianego balu, oraz paniom: Janowej Bloch, Juljanowej Fuchs, z Książąt Golicynów Konstantowej Górskiej, Bernardowej Hantke, Leonowej Modzelewskiej, Jeneratowej Starynkiewicz, Ludwikowej Szwede, Zygmuntowej hr. Rzyszewskiej, Wincentowej hr. Walewskiej i Władysławowej hr. Wielopolskiej za łaskawe przyjęcie i gorliwe spełnianie obowiązków gospodyń balu, niemniej złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy bądźto gotowizną lub darami w naturze, przyczynili się do osiągnięcia powyżej wykazanego rezultatu.

Przewodniczący w zarządzie *Dr. W. Miklaszewski.*

Sekretarz *J. Gruszczyński.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 5 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——5.85
— białą	6.00—6.15
— wyborową	6.25—6.45
— ordynarną	.——.—
Za żyto wyborowe	3.90—4.15
— średnie	.——3.67
— wadliwe	.——.—

Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.00—2.40
Za grykę 4.00—4.20.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 5 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 90—98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—123 średnia 100—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 3-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierska biała	od 95	do 110
ozima żółta	„ 88	„ 110
ozima czerwona	„ 87	„ 110
ozima bessarabska	„ 82	„ 110
girka	„ 82	„ 108
Żyto	„ 55	„ 59
Owies	„ 50	„ 60
Jęczmień	„ 52	„ 57

Wrocław 4-go lutego. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.40 m. i 31.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 4-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 194.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.00 m., maj-czerwiec 154.50 m.

Owies: kwiecień-maj 137.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.60 m., na maj-czerwiec —.— m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 5 lutego.

Hurt. skł. wiadr. 811[1]—817[3] 264—266
Pojed. szynk. w. 828[4]—829[6] 268—270
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 807½.

Hamburg, 3-go lutego. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21 m., maj-czerwiec 21¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 5 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9,36	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	,—	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,35	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130½)	78,05	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,25	—,—
„ „ „ „ małe	85,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ 2 em. 100 rs.	98,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,15	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,—	—,—
„ „ „ seryi 2	92,85	—,—
„ „ „ seryi 3	92,75	—,—
„ „ „ seryi 4	92,85	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,75	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	54,4
„ Zastaw. m. Warszawy.	162,3
„ „ m. Łodzi	122.7
„ Likwidacyjnych.	63.5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	27,7
„ „ 2-ej emisyi	186,

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	78¼
Franki	—	87½
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	130⅙

Miód i Wosk pszczelny.

Ceny miodu i wosku jakie były zeszłego tygodnia utrzymały się bez zmiany.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kijowa	Ulrich
Z Rostowa nad Don.	Bielic
Z Żytomierza	Kuntze
Z Taganrogu	Brochgartel
Z Caudry	Toflire
Z Łomży	L. Ulrich
Z Sorok	Priwis kopja Bondirowski
Z Budapesztu	Dawid Zyssman
Z Petersburga	J. Rosenblum
Z Kijowa	Rembierż
Z Radziwiłowa	Hrabia A. Orłowski
Z Wilkiegosioła	Brauer Kiedrzyński
Z Wilna	Rom Brojdo
Z Ufy	Rom Brojdo
Z Verviers	Jelenkewicż
Z Baku	Goldberg
Z Unieczi	Skład hurtowy
Z Słonima	Szpiro
Z Zakroczymia	Bogusławska
Z Odesy	Filher
Z Łodzi	Haiman Lawendel
Z Kutaisk	Bielic
Z Petersbura	Czarnecki
Z Odesy	Zaborski
Z Krzemieńca	Kuntze
Z Ekaterinburga	Szanbok (Szpanbok)
Z Łodzi	Wąsowski
Z Mulheim	M. Kohn
Z Niszyniewa	Bromberg
Z Łaska	Oksenberg
Z Fellina	Poswiański
Z Hamburga	F. Luksenburg
Z Nowogródka	Munwez
Z Suwałk	Wildman
Z Olkusza	Berger
Z Kamieńca Podol.	Nuchim Horwec
Z Białego Stoku	Nerlich
Z Carkowa	Simchowicz
Z Romien	Fridman
Z Rygi	Emil Werner
Z Düsseldorf	Rembierz
Z Tyflisa	Bartman
Z Góry Kalwaryi	Hildalan Miodowa 14
Z Władykaukazu	Hermelin
Z Odesy	Modzelewska
Z Kilii	J. Iserewicz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

5 proc. Rusko-Angielsko-Holenderskie Obligacye z 1864 r.

Po **1000** Fl. №№ 46 158 216 233 365

274	291	342	360	369	410	416	536	
569	634	676	710	727	781	799	801	804
814	838	877	1014	077	078	123	127	
131	318	432	440	506	546	570	584	596
614	637	670	693	694	726	782	785	799
815	827	854	857	866	867	883	939	968
981	983	992	997	2031	078	210	220	
228	283	285	339	354	442	517	563	581
637	673	883	906	925	928	999	3095	
107	117	197	210	227	266	267	278	290
307	353	424	455	523	560	591	603	607
631	656	661	767	773	787	816	829	845
878	954	971	992	4029	102	186	195	
197	219	269	300	309	312	378	381	387
401	405	433	738	773	800	866	915	930
937	955	5010	037	048	060	091	115	
173	193	287	328	358	370	435	437	445
474	490	529	544	572	605	625	662	675
759	775	786	910	917	937	945	953	967
969	985	6009	055	063	114	143	157	
177	231	232	245	269	309	313	326	327
334	336	425	463	481	492	615	642	653
694	695	719	731	745	766	882	887	914
966	981	7005	171	180	233	271	284	
304	305	306	307	310	312	366	377	386
428	431	448	463	476	524	539	556	576
674	741	769	791	809	812	876	901	949
971	995	998	8004	047	060	093	116	
283	330	331	333	353	379	392	478	482
488	571	586	589	601	637	656	730	737
741	753	761	775	793	815	911	941	969
9032	095	202	237	326	342	360	361	
467	517	529	530	585	650	603	664	691
706	747	364	791	851	859	[illegible]	888	923
9[illegible]7	10013	027	259	260	[illegible]	280	312	
324	367	368	385	443	479	[illegible]	623	666
745	774	780	882	998	[illegible]	058	059	
063	093	103	111	112	138	1[illegible]5	297	334
374	387	398	477	499	509	588	598	606
618	660	663	674	677	699	702	718	747
748	770	772	780	795	800	818	831	840
849	865	878	907	916	938	930	941	947
956	973	976	991	996	12010	064	158	
161	162	246	272	465	424	469	478	481
516	527	546	563	582	592	607	659	686
689	714	733	735	758	819	823	833	835
836	841	863	892	896	994	13058	060	
088	146	166	196	215	230	292	301	323
333	346	354	364	377	386	406	432	485
440	494	506	508	606	621	632	655	686
729	790	802	829	884	926	14040	053	
084	107	109	129	146	170	234	261	281
289	296	330	350	427	496	514	545	563
568	580	592	611	616	627	650	674	688
690	704	727	733	753	776	814	873	931
932	952	970	993	15028	034	038	051	
058	081	100	203	239	241	309	321	361
363	422	457	493	560	203	626	629	690
696	716	753	778	807	820	886	893	
16060	107	190	225	298	371	428	433	
496	511	533	540	558	576	594	608	629
650	684	687	709	776	826	840	945	988
17013	040	088	096	135	236	250	290	
319	342	350	371	387	419	457	500	530
576	590	618	633	654	689	729	761	785
822	827	833	852	901	995.			

(d. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Lena."
Jutro: „Manon."
Piątek: „Urjel Acosta."
Sobota: „Cyrulik sewilski."
Niedziela: „Gizella" i „Zabawa tancerska (pierwszy raz).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Biała kamelia," „Pan Benet" i „Teatr amatorski."
Jutro: „Chamillac."
Piątek: „Rodzina Fourchambault."
Sobota: „Nasi zięciowie."
Niedziela: „Gałązka jaśminu" (wznowienie), „Pojedynek u Ninon" i „Telegram."—O północy zaś podczas maskarady: „Nieprzyjaciel kobiet."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Dzwony kornewilskie" — (pierwszy występ p. Anny Bocskaj).
Jutro: „U ciotuni" i „Grube ryby."
Piątek: „Kapelusz bandyty."
Sobota: „Dom przy ulicy Urwańskiej."
Niedziela: „Kapelusz bandyty."
Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 10-go lutego: Szósty bal maskowy.

W OGRZEWANYM CYRKU
przy ulicy Ordynackiej
Skandynawski Cyrk P. BUSCH

Między innemi numerami pierwszy **występ Miss Idoli** ze swoimi niedawno sprowadzonymi **z Afryki 4 gigantskiemi lwami** (wielki sensacyjny tegoczesny numer), oprócz tego występ specyalistów: Miss Zephory słynnej gimnastki na mechaniczno - elektrycznym rotation - trapezie, Przedostatni występ M-r Alfredo z tajemniczym globusem, jak również wszystkich artystów i artystek; a także wprowadzenie koni w wyższej szkole i z wolnej ręki tresowanych.

OGŁOSZENIA.

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna M. MINKOWIECKIEJ 274
przeniesioną została z Nowego-Światu Nr. 66, na ulicę **Elektoralną Nr. 27.**
Przyjmuje wszelkie materyały, garderobę damską i męzką bez prucia do prania i farby, koronki i firanki do prania, aksamity do odświeżania i wytłaczania deseni — oraz przyjmuje
Suknie balowe do odświeżania.

LOMBARD, Kościelna 12
zawiadamia, iż w dniach 19 lutego 1889 r. i następnych odbywać się będzie
Licytacya
na wszelką biżuteryę, garderobę i materyały w tymże lombardzie zastawione a w swoim czasie nie wykupione i nie prolongowane.
1111-389 ADELFANG.

PAPIER RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.
Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.
Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Perfumy Angielskie i Francuzkie.
Olejek do Wody Kolońskiej.
Olejki i Essencye.
Wodę Leśną
ma zaszczyt polecić
Skład Materyałów Aptecznych
WIKTORA WALIGÓRSKIEGO
ulica Nowy-Świat Nr. 38
W WARSZAWIE. 207



MUZEUM „BOZWA"

Senatorska 12 w b. pałacu Blanka

Otwarte codziennie od 11 z rana do 10 wieczór.

Nadeszły Nowości!

Trzecia zmiana panoramy!

! Historya powszechna. Życie Mojżesza. Staroż. hist. żydów.
Estera — żona Perskiego cesarza Achaswerusa.
Mechaniczna figura — naturalnej wielkości, roboty polaka P. Czerwińskiego w Hamburgu.
Wejście: 30 kop., dzieci 15; w Soboty i Niedziele 20 i 10.
Oddział anatomiczny **10** kop.
Dla Dam — Piątki! 205

Istniejąca od roku 1856
Parowa Fabryka Musztardy
A. SCHWEITZER,
Królewska 23 (19), znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i takowy poleca.
678—196

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**
Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący
Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR"
Zawierający:
Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.
Tytuły w 4-ch językach.
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.
Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 14

ZNACZNY ZAPAS
rozmaitych druków
DLA SĄDÓW GMINNYCH
po cenie 15 kop. za librę
JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.

Towarzystwo Warszawskie
Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu
zawiadamia interesowanych, iż nowo urządzona dystylarnia
pod firmą
REKTYFIKACYA WARSZAWSKA
przy ulicy Dobrej Nr. 18,
otworzyła Skład wyrobów swoich przy **ulicy Miodowej** w domu pod **Nr. 8**, w którym sprzedawać je będzie w butelkach i na miarę wiadrową a do czasu przekonania się kupujących o korzyściach, jakie ta miara dla nich przedstawia, sprzedawać je będzie w butelkach kwartowych i półkwartowych. Ceny będą stałe na każdy miesiąc ustanawiane i sprzedaż dokonywać się będzie podług cennika w miejscu widocznem wywieszonego. Wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej, która w urządzeniu swém najnowsze wynalazki oraz sposoby oczyszczania spirytusu zastosowała, podług wielokrotnych analiz chemicznych, odznaczają się nieosiąganą dotąd czystością i dobrocią. Rzetelność miary i próby w sprzedaży jak najściślej przestrzegane będą. 265

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Buchalteryi wyucza z upoważnienia Władzy, b. wieloletni zastępca Danilewicza, autora buchalteryi. Chmielewski. Bracka 5. 975-269

Posady i prace.

Uzdolniony magazynier, obeznany z warsztatami i prowadzeniem ksiąg magazynowych, potrzebny zaraz. Pensya rs. 300 z mieszkaniem. Królewska 83, m. 4, od 2—4 po południu. 270

Potrzebny jest zaraz nauczyciel początkujący na prowincyę z umiarkowanemi wymaganiami. Znajomość języków obcych, tylko początki niemieckiego. Zgłosić się osobiście lub listownie do Warszawy na Wilczą Nr. 27, parter Nr. 2. 271

Zaraz potrzebne do pończoch maszynistki, zdolne wykończarki, przeglądaczki. Marszałkowska 129, oficyna. 279

Potrzebny jest chłopiec do zakładu ogrodniczego. Wiadomość u ogrodnika ulica Burakowska Nr. 7. 282

Potrzebna nauczycielka posiadająca przedmioty klasyczne i języki. Opłata rs. 4 miesięcznie. Dzielna 18, m. 6. 288

Potrzebny uczeń inteligentny od lat czternastu, do jubilera, ulica Świętojańska Nr. 2. 1129-288

Potrzebna maszynistka do bielizny. Krakowskie Przedmieście Nr. 15 mieszkania 54 1131-290

Potrzebne są panny do krawiecczyzny. Hoża Nr. 38, m. 10. 277

Kupno i Sprzedaż.

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Zupełna wyprzedaż bielizny. Tani sklep do sprzedania. Chłodna 24. 210

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycy Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty". 212

Płyn na wyguszenie robactwa. bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 215

„**Wanda.**" Marszałkowska 129, oficyna. Znane z trwałości pończochy od kop. 65, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2.50. Nadrabiam od kop. 30. 239

Cytry amatorskie na których łatwo każdy może się nauczyć grać bez nut. Ceny rs. 4 do 10. Nabyć można w Składzie i Fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowosenatorskiej Nr. 2. 241

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Ratyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 258

Bardzo tanio rękawiczki, krawaty, szelki, bielizna męzka, perfumy, pranie rękawiczek kop. $7^1/_2$. Sklep otwarty do 12 nocą, poleca rękawicznik Józef Fortunat. Świętokrzyzka 6. 256

Suknie strojne wieczorowe do sprzedania. Miedziana Nr 1, róg Srebrnej, mieszkania 1, od godziny 10 do 12-ej. 261

Z powodu wyjazdu meble do sprzedania. Ciepła 16, mieszkania 8. 281

Pończochy, skarpetki, pończoszki tanie, mocne. Złota 5, m. 8, tamże nadrabiają i szlaki do sklepów i pracowni robią. 279

Maszyna do szycia, prawdziwa Singera, do sprzedania tanio. Ulica Daniłowiczowska Nr. 4, mieszkania 3. 287

Doniesienia rozmaite.

Rs. 3 nagrody. Wczoraj o trzy kwadranse na 11 wieczorem przechodząc ul. Marszałkowską, dwóch, eleganckiej powierzchowności panów, pozwolili sobie przywłaszczyć kota angorskiego sierści białej, kto da znać na ul. Marszałkowską Nr. 76, do pralni bielizny, otrzyma powyższą nagrodę, gdyż poszukiwania będą bezzwłoczne. 291

Ogłoszenie. W dniu 14 grudnia 1888 roku z mieszkania skradzione zostały dwa kwity depozytowe Dyrekcyi Głównej Tow. Kredytowego Ziemskiego na summę rs. 2000, z dnia 25 maja (6 czerwca) 1888 r. Numerami $\frac{10807}{9861}$ i $\frac{10808}{9860}$ opatrzone. — A także skradziono kwit depozytowy Banku Handlowego Warszawskiego z 8 go czerwca 1888 r. za Nr. $\frac{4275}{1978}$ za ogólną summę rubli 5,400 na imię Aleksandra Popławskiego wydane. Ostrzega się zatem, że ktoby te kwity posiadał, winien się zgłosić do Dyrekcyi Głównej Tow. Kredyt. Ziemskiego i Banku Warsz. i złożyć objaśnienie, w jaki sposób wszedł w ich posiadanie. 94

Tomasz Bławat, zegarmistrz, ulica Leszno Nr. 33, dom Dr. K. Neugebauer, przyjmuje do naprawy zegary oraz zegarki z poręczeniem dwuletniem. 190

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Fabryka Stępli Kauczukowych R. Szymczyka. Świętokrzyzka 3, drugi dom od Nowego-Świata. Ceny niskie. 265

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264



Zaginął DOG

7 miesięcy popielato-tarantowaty pod szyją biały z obciętemi uszami. Znalazca za odprowadzenie na ul. Ceglaną Nr. 3, do właściciela domu, otrzyma sowitą nagrodę. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Января 1889 года.